

80 tysięcy polskich pielęgniarek odejdzie z pracy

14 maja 2017

„Dziś jest ten moment, gdy musimy bić na alarm. Jeśli teraz nie zaczniemy wdrażać reform, które poprawią sytuację pielęgniarek i położnych, to za chwilę może być już za późno” – mówił 12 maja Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich.

Konferencję prasową RPO zorganizowano w Międzynarodowym Dniu Pielęgniarek i Położnych nie bez przyczyny. Od kilku lat brakuje pielęgniarek, a ich żądania o wzroście płac są regularnie bagatelizowane przez Ministerstwo Zdrowia. Niepokoją również dane o wieku pielęgniarek. Jeszcze dziesięć lat temu średni wiek pielęgniarek wynosił 44 lata, dziś już 50.

– Dziś jest ten moment, gdy musimy bić na alarm. Jeśli teraz nie zaczniemy wdrażać reform, które poprawią sytuację pielęgniarek i położnych, to za chwilę może być już za późno – ostrzegał RPO.

I rzeczywiście tak może się stać, bo w ciągu kolejnych czterech lat przejdzie na emeryturę, a więc odejdzie z pracy, aż 80 tysięcy pielęgniarek.

– Bez zmiany podejścia do wynagradzania pielęgniarek i położnych może dojść do sytuacji, w której nie będzie komu zastąpić odchodzącej z zawodu kadry – mówił dalej Adam Bodnar.

Sytuacja wydaje się dramatyczna zwłaszcza, jak spojrzymy na opublikowane dane samorządu zawodowego. Wynika z nich, że „mimo dużej liczby młodych osób, które kończą wydziały pielęgniarstwa, tylko niewielki procent absolwentów podejmuje pracę w tym zawodzie. W 2015 r. na około 7 tysięcy absolwentów w izbach pielęgniarek i położnych zarejestrowało się 3219 osób, a pracę w zawodzie podjęło 1206 osób. Czynnikiem, które

wpływają na niepodejmowanie pracy w zawodzie, a nawet nieubieganie się o wpis na listę osób mających prawo wykonywania zawodu, są: niskie płace, nadmiar trudnych obowiązków zawodowych, brak przewidywalnej drogi zawodowej z możliwością awansu, obciążenie w pracy czynnościami i zadaniami, które często niekoniecznie muszą być wykonywane przez osoby z wykształceniem medycznym (np. transport chorych)”.

Dane przerażają, a przecież już teraz można wskazać oddziały, na których jedna pielęgniarka przypada na dwudziestu, a nawet czterdziestu pacjentów. RPO wielokrotnie podkreślał, że zmiany w służbie zdrowia są potrzebne.

– Chciałbym, aby tegoroczny Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych stał się przyczynkiem do podjęcia przez odpowiednie władze konkretnych działań systemowych na rzecz długofalowej poprawy wykonywania zawodów pielęgniarki i położnej. Przedstawiciele tych zawodów stanowią swoisty fundament sprawnie funkcjonującego systemu ochrony zdrowia. Niestety, powszechnie już wiadomo, że fundament ten, mając niedostateczne wsparcie ze strony władz publicznych, nie może pełnić swoich funkcji w sposób prawidłowy. O zmianę tego stanu rzeczy gorąco więc apeluję do wszystkich podmiotów, organów i instytucji odpowiadających za tworzenie i funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia – mówił A. Bodnar.

Mimo ubiegłorocznych protestów pielęgniarek z Centrum Zdrowia Dziecka rząd niewiele robi, aby w jakikolwiek sposób poprawić obecną sytuację. Przez chwilę wydawało się, że zarobki pielęgniarek wzrosną i że Ministerstwo Zdrowia robi wszystko, aby zachęcić młodych ludzi do wyboru studiów na kierunku pielęgniarskim. Skończyło się jednak na 400 zł... brutto.

Anna Krajewska jest pielęgniarką od 18 lat. Od sześciu lat pracuje w szpitalu przy ul. 28 Czerwca w Poznaniu.

– Cieszę się, że RPO otwarcie mówi o złej sytuacji naszego

środowiska. Pracuję w zawodzie kilkanaście lat i wiem, że nie jest to łatwa praca. Wymaga bardzo dużo poświęcenia, odpowiedzialności i empatii. Pracując w dzień i w noc zarabiam 2100 zł. To mało. Przykre jest także to, że rząd nie widzi problemu. Minister Radziwiłł umywa ręce i zasłania się tym, że dał pielęgniarkom podwyżkę. Jaką się pytam?! Uważa, że 230 zł netto to jest dużo? Wiem, że są zawody, w których ludzie zarabiają po 1.300 zł, ale obecne pielęgniarki są wykształcone, mają ukończone studia I lub II stopnia, wciąż się szkolą, uczestniczą w kursach. Niech płaca będzie godna i przede wszystkim adekwatna do zawodu, jaki wykonujemy – mówi dla MP Anna Krajewska.

RP0 również uważa, że 400 zł brutto nie jest metodą na rozwiązanie kryzysu. W czasie konferencji prasowej Adam Bodnar mówił wprost, że „propozycje podwyżek ze strony rządowej typu „4 x 400 zł brutto” w dłuższej perspektywie nie rozwiążą problemu niskich wynagrodzeń”.

Już za cztery lata zabraknie pielęgniarek w szpitalach. Niektórzy dyrektorzy placówek nie widzą jednak powodów do zmartwień. „Będziemy zatrudniać pielęgniarki z Ukrainy” – przyznają jednogłośnie. Entuzjazm dyrektorów podziela m.in. Urząd Marszałkowski w Poznaniu, który już w grudniu ubiegłego roku chwalił się, że „wkrótce grupa 30 pielęgniarek z Obwodu Czernihowskiego rozpocznie w Wielkopolsce studia licencjackie, których ukończenie umożliwi podjęcie pracy w zawodzie na terenie naszego kraju”.

Wojciech Jankowiak, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego uważa, że to świetny pomysł.

– Nie ma innego wyjścia, musimy otworzyć ten rynek pracy dla obcokrajowców. Należy stworzyć szybką ścieżkę, umożliwiającą wejście w zawód pielęgniarki wszystkim chętnym zza naszej wschodniej granicy – przyznaje.

Większość polskich pielęgniarek nie podziela jednak pomysłu

poznańskiego Urzędu Marszałkowskiego o zatrudnianiu Ukrainek. I nie chodzi wcale o jakąkolwiek dyskryminację, lecz po prostu o to, że „sprowadzanie do naszego kraju taniej siły roboczej jest zwykłym zamiataniem problemu pod dywan, a nie próbą jego rozwiązania”.

Elżbieta Nowak – Milczarek, pielęgniarka z Gdańska uważa, że inwestowanie w pielęgniarki z Ukrainy jest mało przyszłościowe.

– Jeśli Polska zapłaci za kształcenie ukraińskich pielęgniarek, pomoże im w zdobyciu dyplomu, a potem zobowiąże ich do pracy w polskim szpitalu przez trzy lata, to co to daje? Nic. Bo po tych 36 „przymusowych” miesiącach one odejdą. Jeżeli będą mieć do wyboru pracę w Polsce lub Niemczech, z pewnością wybiorą to drugie. Dlaczego? Bo zorientują się, że za taką samą pracę w Polsce dostaną 2.500 zł, a w Niemczech trzy razy tyle – wylicza Elżbieta Nowak – Milczarek, która w zawodzie pracuje od 1984 roku.

Jak więc poradzić sobie z kryzysem?

– Dać pielęgniarkom podwyżki, które spowodują, że chętnych do wykonywania tego zawodu będzie przybywać. Nie ma innej możliwości. Jeśli rząd nic nie zrobi, już niedługo lekarze zostaną sami... – mówi Anna Krajewska.

Autorstwo: Ewelina Rubinstein

Źródło: MediumPubliczne.pl